Rok II. Lwów, piątek 21. lutego 1908. Nr. 331.

1 cent **GONIEC POLSKI** 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

NR. TELEFONU: 882.

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 28 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Ostatni apel.

Już tylko kilka dni dzieli nas od terminu wyborów sejmowych.

Zdawałoby się, że akcya wyborcza skończona, że stronnictwa porozumiały się ze sobą, że lista kandydatów ułożona, ustalona; że tylko w zwartym szeregu przystąpić trzeba do urny wyborczej, ażeby zapewnić zwycięstwo polskim kandydatom — tym, wybranym, najgodniejszym z pośród najgodniejszych.

Tak być powinno — i tak jest wszędzie, gdzie hasła szczytne nie są pustym frazesem tylko — a mandat poselski nie jest ambicyą, próżnością, lub interesem jednostek, lecz serdecznem pragnieniem i gorącą siłą duszy, służenia matce Ojczyźnie i społeczeństwu.

U nas jednak inaczej. Zamiast zgody — walka, zamiast porozumienia na gruncie narodowym, wymyślanie zajadłe jednych na drugich, zamiast łączności — secesya, rozdrabianie sił.

Kurcz rozpaczy ściska serce, na widok tych zapasów, których celem obrona partyjnych interesów i osobiste ambicye; smutek napełnia duszę, gdy się widzi jakieś wprost potworne napaście, jakieś obłudne łączenia się, względnie przeciwstawiania się, obliczone na krótką metę i doraźną korzyść w zdobyciu większej lub mniejszej ilości mandatów.

I nic nie pomagają głosy serca i rozsądku, nawołujące do zgody i jedności; wróg wewnętrzny szarpie nas, domostwo nasze się pali, żywi wrogi napiera zewnątrz — a my:

My zawsze ci sami i jedni!
My zaślepieni i biedni
przy naszej Polski budowie,
tak jak przy wieży Babelu
nie możem pojąć wspólnego celu
i burzym dzieło w połowie.

O c k n i j m y s i ę p r z e c i e! Czyż tak trudno zrozumieć, że staczamy się do przepaści samochcąc, z pełną świadomością nieszczęścia, jakie przygotowujemy przyszłości narodowej?

Czyż upadliśmy już tak nizko, że ponad interes osobisty czy partyjny niema już dla nas zagadnień narodowych, niema interesów ogólno polskich?

Nie! My wierzymy jeszcze, że w ostatniej chwili obudzi się w nas sumienie — że rozpali się w sercu iskra miłości

Zbrodniarz czy szaleniec?



Ojczyzny i że złożymy na Jej Ołtarzu — prywatę i zawiść, że zgnieciemy w duszy gada próżności i ambicyi — i rozdzieleni w tej chwili, wyciągniemy ręce do zgody, ułożymy jedną listę kandydatów do Sejmu i na tę listę głosować będziemy.

Wierzymy, że partye i stronnictwa postawią sobie przed oczy cel ogólno polski, narodowy, że przestaną się wzajemnie zwalczać i kąsać z zajadłością, że nastąpi kompromis i Lwów, który dzisiaj ma aż dwudziestukilku kandydatów, w ostatniej chwili będzie miał tylko sześciu polskich kandydatów, ale tych najlepszych i najgodniejszych.

Mając takie przekonanie, — począwszy od jutrzejszego numeru podawać będziemy kolejno sylwetki najpoważniejszych lwowskich kandydatów do Sejmu.

Co dzień niesie?

Znamiennym jest proces Dobrodzickiej i towarzyszące mu okoliczności.

Młoda dziewczyna, gorąca patryotka, córka sybiraka, która w najdelikatniejszej wiośnie życia przeszła przez padoł łez, z łatwo z rozumiałym fanatyzmem — a podmówiona do tego przez partyę socyalistyczną — rzuca bombę na Skałłona, w przekonaniu, że spełnia swój obowiązek, że zginie sama choćby na szubienicy, ale ocali cierpiące niewinnie miliony.

Społeczeństwo nasze — jak to wykazał proces wadowicki — rozgrzeszyło ją z tej zbrodni. I słusznie bardzo. Uniewinnienie Dobrodzickiej nie jest jeszcze pochwałą zamachu. Jak całe uczciwe społeczeństwo, tak i ława przysięgłych potępiła w duszy zamach. Ale towarzyszyło mu tyle okoliczności łagodzących, zło wypłynęło z tak jasnego źródła szlachetnych uczuć, że wyrok niepowinien był i niemógł wypaść inaczej.

Bo Dobrodzicka była idealistką. Chciała dać wszystko Ojczyźnie, nawet śmierć męczeńską, nic w zamian nieżądając. Z taką czystością uczuć wstąpiła do partyjnego piekła, że niemogła wyjść z niego zbrukana.

Partya socyalistyczna dążyła w Królestwie do przewrotu, aby zdobyć władzę i majątek. Gdy rewolucya się nieudała i nadzieja władzy zawiodła, próbowano jeszcze rozbojem i mordem zdobyć pieniądze, aby się wynagrodzić za podjęty trud. Poczęły się słynne konfiskaty i ekspropryacye.

Biała, egzaltowana dusza Dobrodzickiej wzdrygnęła się przed rozbojem i kradzieżą. Czuła, że krew satrapy nie splami jej rąk, ale zbruka je złoto — w ten sposób zdobyte.

Więc porzuciła partyę i wyparła się dawnych towarzyszy — jak złodziei i bandytów. To było dla niej rozgrzeszeniem, to było zmazaniem winy.

*

Mimo to prasa socyalistyczna przed procesem, podczas procesu i po procesie pisze o niej ustawicznie „towarzyszka Dobrodzicka". Jak plugawe harpje przypięli się do niej. Wyzyskiwali do swych brudnych celów jej fanatyzm, a gdy przejrzała, chcą wyzyskać jej przeszłość, jej męczeństwo, chcą ściągnąć na siebie te sympatye, na jakie zasłużyła ona swem cierpieniem i pokutą...

Towarzyszka Dobrodzicka.... Czyż ci ludzie wiecznie tylko z kradzieży i rozboju żyć będą?

St. B.

Telegram.

Kraków. P. Dobrodzicka przyjechała dopiero wczoraj do Krakowa o kwadrans na dziesiątą. Rozpuszczona wieść, jakoby starosta wadowicki niepozwolił jej wyjechać bezpośrednio po procesie, jest zupełnie fałszywa. P. Dobrodzicka sama wstrzymała swój wyjazd, dowiedziawszy się, że na dworcu w Wadowicach i w Krakowie gotują jej owacye socyaliści, z którymi do żadnej łączności się niepoczuwa.

U nas i na świecie.

Pisma zagraniczne donoszą, że w najbliższym czasie będzie oficyalnie ogłoszoną umowa zawarta między

Rosyą, Francyą, Anglią i Włochami wsprawie bałkańskiej.

Celem tej umowy, która, jak twierdzą, jest już formalnie zawartą, ma być

izolowanie Austro-Węgier i Niemiec na Bałkanach.

Najbliższy czas okaże, czy polityka austryackiego ministra spraw zagranicznych nie zbankrutuje z kretesem dzięki opiece Niemiec, które w intrygach dyplomatycznych nie przebierają wcale w środkach.

Odosobnienie Austro-Węgier na Bałkanie byłoby dla monarchii okropną klęską. Wszak monarchia jedynie w tym kierunku ma widoki rozszerzenia swego handlu zapomocą kolei i połączenia z drogami wodnemi Wschodu. Najpierw odbije się to niefortunne trzymanie się spodnicy Niemiec na projekcie kolei sandżackiej, która najprawdopodobniej nie przyjdzie do

---

ST. POŻAROWSKI. 105

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Odprawił gospodynię, a że izba wywietrzała, położył się na łóżko i czekał rana. Gdy się rozwidniało, oglądnął znów stancyę, szukając jakiegoś śladu, któryby wskazywał lub naprowadzał na jakiekolwiek domysły o ucieczce Trupiszyna. Tymczasem nieznalazł nic. Także w ogrodzie było wszystko w dawnym stanie. Tylko widząc we formę górnej części komina stężałe szmaty, i silnie czadem śmierdzące, rozmiękczył je w beczce z wodą deszczową, aby go niezdradziły na wypadek jakiego śledztwa policyjnego.

Gdy to zrobił, rzucił się znów na łóżko i mimo dręczącej go wściekłości zasnął twardo.

Obudził się w samo południe i zaraz najgorsze myśli hurtem rzuciły mu się do głowy. Co się dzieje z Trupiszynem? w jaki sposób uniknął grożącej mu śmierci? Czy przejrzał całą sytuacyę i będzie się teraz miał na baczności?

Jeźli to ostatnie nastąpi, to on, Burgas, może pogrzebać swe plany i nadzieje co do służenia partyi za 50 koron tygodniowo.

Zaciął zęby i jął w duchu psiaczyć na samego siebie. Miał tyle razy Trupiszyna w ręku i puścił go. Mógł go przecież w psim hotelu zatarmosić, zamiast psy kiełbasą karmić i od nich tej przysługi wymagać. Na Janowskiej ulicy też lepiej kamieniem buchnąć należało, a nie tak na oślep walić. Potem miał go w piwnicy tak dobrze jak w ręku, ale nienależało unosić się czułostkowością na widok głupich 15 koron. A także i tu w mieszkaniu, zamiast szopki robić z paleniem w piecu i z zatykaniem komina, lepiej było zdusić mu w nocy gardło, a potem u sufitu na sznurze go powiesić, aby myślano, że Trupiszyn sam sobie koniec zrobił.

Im więcej o tem myślał, tem większa porywała go pasya. Czuł, że gdyby jeszcze raz Trupiszyn nawinął mu się pod ręce, to w jasny dzień i na oczach ludzi zatłukłby go, tak samo, jak się zabija szczura albo innego szkodnika.

Dochodziła godzina druga popołudniu. Męczył się, co teraz dalej robić, gdzie szukać Trupiszyna, aby zbadać, co się dzieje, czego się spodziewać, a czego obawiać należy.

Dręczony takimi myślami zdumiał się i oczom swoim niechciał wierzyć, gdy ujrzał wchodzącego do izby Trupiszyna.

Trupiszyn zaś był wesoły i uśmiechnięty.

— Servus, Burgas! — zawołał w progu. — Słyszeliście w nocy, jak ja oknem wykinął?

— Czy ja słyszał?... — powtórzył zdumiony Burgas.

— No, niesłyszeliście nic? Powiedźcie prawdę!

Burgas począł teraz zbierać przytomność umysłu i przystósowywać się do błędnej sytuacyi, w jakiej się znalazł.

— Nic niesłyszałem, jak Boga kocham! — zaklął się, bijąc się ręką w piersi.

Trupiszyn rzucił się na łóżko w różowym humorze.

— A to ci heca! — zawołał. — Musieliście spać jak niedźwiedź.

— Albo co? Co się stało? Gdzieście byli po nocy? — pytał dyplomatycznie Burgas.

— Cała historya... Ale to paradne, żeście wy nie niesłyszeli.

— Ta mówcie już, co było?

— Ano jakeśmy się położyli spać, tak mnie zaraz twardy śpik zmorzył, ale potem czuje, że mnie coś na piersi gniecie i dech mi zatyka. Musiało się znów za gorąco w stancyi zrobić i jakieś złe powietrze było. Ale to nic — myślę sobie — i jużem drugi raz zasypiał, gdy słyszę, że ktoś do okna puka i woła: Jasiek! Jasiek! Myślę sobie: zmora jaka czy naprawdę do mnie kto... Patrzę w szybę, a tam jakaś dziewka stoi i puka i woła. Otwieram okno, słucham, a ona mówi: Jasiek, niepoznajesz mnie? Przetarłem oczy i myślałem, że mnie jasny szlag trafi. Wiecie, jak ja był jeszcze bąk całkiem młody, to ja miał romans z jedną dziewką w Słobódce, o co nawet były chryje awantury, bo dziewka jakiegoś kramarza okradła i karczmę podpaliła z wielkiej miłości dla mnie. Ja ją potem widywałem u Bombacha, ale ona mnie niepoznawała, a ja się też nie bardzo do niej śpieszył. Aż wczoraj, żeście mnie w szynku po nazwisku na głos wołali, tak ją to zafrapowało, ale nie śmiała tak obces do mnie, tylko szła tu za nami i skryła się w ogrodzie, bo już pewna była, że to ja. Pytam jej tedy: czego chcesz, kobieto? A ona jęła mnie prosić, abym z nią wyszedł, jęła zaklinać na dawną znajomość, po rękach całować... Niemiałem wielkiego gustu, bo mnie straszna śpiączka brała, ale że jakoś morowe powietrze się tu zrobiło, że aż mnie w nozdrzach i w gardle piekło, więc-em się po cichu zebrał, abyście niesłyszeli, i cicho oknem wylazłem. A wy musieliście taki czujnie spać, bom ani waszego sapania niesłyszał.

(C. d. n.)

skutku i przedwczesne wychwalanie się ministra o epokowych zdobyczach na nic się nie przydadzą. Pozatem Austro-Węgry, gotowe popaść w niepożądane wcale, zamknięte koło, którem je zacieśnią ościenne państwa i sparaliżują wszelkie jego ruchy na zewnątrz. Wszystko to stać się może dzięki jedynie sojuszowi ze znienawidzonem przez wszystkie mocarstwa państwem pruskiem.

Wprost dziwić się wypada, że austryacka dyplomacya nie stara się zawczasu zapobiedz niebezpieczeństwu i wyrwać się z błędnego koła.

Sprawa bałkańska dla Austro-Węgier jest

piętą Achillesową.

Wiedzą o tem wrogowie monarchii i kto wie, czy zamieszki wśród bałkańskich ludów, a między innemi i podległych austryackiemu berłu, nie powstały wskutek wichrzeń szpiegów, płatnych przez państwa, upatrujące na Bałkanach swą zdobycz. W ostatnich dniach nastąpiło znowu

naprężenie stosunków w krajach okupowanych,

tak, że generał austryackich wojsk w tych krajach wezwany był do cesarza na audyencyę, na której miano uradzić środki zaradcze przeciw burzącej się ludności.

Pomiędzy zaostrzeniem międzynarodowej polityki w Europie

na niekorzyść Austro-Węgier

i pomiędzy skłonnością administracyi wojskowej do czynienia zadość pewnym żądaniom narodowym węgierskim, zachodzi przyczynowy związek, a mianowicie ze względów politycznych zarząd wojskowy pragnie przejednać wszystkie stronnictwa węgierskie, aby nie wywoływać niezadowolenia w szeregach polityków i sfer decydujących węgierskich.

W sferach stronnictwa niezawisłości wywarło oświadczenie wspólnego ministra wojny, że komenda pozostanie i nadal w armii wspólnej niemiecką, bardzo nieprzyjemne wrażenie. Część dzienników tego stronnictwa oświadcza otwarcie, że wszystkie ustępstwa wojskowe na rzecz Węgier nie będą miały wartości istotnej tak długo, dopóki komenda w armii wspólnej pozostanie niemiecką.

Atmosfera polityczna w Sejmie węgierskim staje się coraz bardziej zdenerwowaną. Z jednej strony rząd i większość muszą zająć zdecydowane stanowisko wobec rewizyi regulaminu obrad Izby poselskiej, z drugiej zaś strony pomiędzy stronnictwem konstytucyjnem a stronnictwem niezawisłości rosną coraz bardziej nieporozumienia.

W rosyjskich kołach rządowych obiega pogłoska, o zamierzonym

zamachu stanu.

Opowiadają powszechnie, że car miał już zatwierdzić podsunięty mu projekt

rozpędzenia Dumy

i zniesienia ustawy wyborczej z r. 1907, a utworzenia ciała wyłącznie doradczego pod nazwą

„soboru ziemskiego“,

w którym głównie mają wziąć udział właściciele większych posiadłości i rosyjska szlachta. Również Rada państwa ma uledz znacznemu przeobrażeniu.

W Niemczech zanosi się konieczne na

upadek Bülowa.

Znowu bowiem popadł kanclerz w bardzo niewygodną sytuacyę, bo nastąpił poważny spór między nim a Radą związkową. Ta ostatnia obstaje usilnie za tem, ażeby zaszargane w wysokim stopniu finanse państwa poprawić, Bülow zaś chce naprzód podnieść pensye urzędnikom, a potem dopiero łatać finanse. Jeżeli Rada ministeryalna się uprze i na swojem postawi, to Bülow będzie bardzo przygnieciony. Do jakiego stopnia finanse Niemiec się popsuły, świadczy choćby taki humorystyczny wypadek, że pewien bankier uciekł z kraju, ażeby go tylko sekretarzem skarbu nie zrobili.

Tymczasem

między Niemcami a Anglią

naprężenie wojenne gwałtownie wzrasta. Anglia widzi dobrze bezustanne zbrojenie się Niemiec, mimo, że deficyt ich rośnie z zatrważającą szybkością. Podejrzywa więc Anglia swego sąsiada całkiem słusznie o niedalekie zamiary i dlatego musi się również zbroić, aby utrzymać flotę większą o tyle, iżby niepotrzebowała się obawiać wybuchu wojny. Ponieważ jednak stronnictwa liberalne angielskie nie chcą wyniszczać kraju na ustawiczne zbrojenia, rząd angielski dąży do ugody, na podstawie której oba mocarstwa przestałyby się zbroić.

Jeżeli natomiast Niemcy nie przestaną przyspieszać budowy nowych okrętów, to rząd angielski jest zdecydowany na dalsze budowanie tak wielkiej ich liczby, że flota angielska będzie posiadała zawsze olbrzymią przewagę. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia przed upływem roku bieżącego, to Anglia rozpocznie w roku 1909 odrazu budowę pięciu pancerników.

Pogłoski

o forsownem zbrojeniu się Rosyi na granicy tureckiej

utrzymują się uporczywie. Wprawdzie rząd rosyjski zaprzecza, jakoby istniało niebezpieczeństwo wojny z Turcyą, wiadomo przecie, że na godzinę przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Japonią, rząd rosyjski tak samo zapewniał o tem, że nie istnieje żadne niebezpieczeństwo wojny. W przeciwstawieniu do zapewnień rządu, tacy poważni politycy, jak Guczkow i ks. Urusow uważają

sytuacyę na Kaukazie za bardzo poważną.

Pojedynki wymierają.

Z prawdziwem zadowoleniem skonstatować należy, że istniejąca od lat kilku Liga dla zwalczania pojedynków zapuszcza coraz głębsze korzenie i że zyskuje coraz większe sympatye nawet w tych sferach, które dotychczas podtrzymywały przesądy pojedynkowe, tj. w korpusie oficerskim. Wojskowe czasopisma fachowe od pewnego czasu bardzo gorliwie zajmują się działalnością ligi antypojedynkowej i piszą, że jeżeli powiedzie się jej osiągnąć główny jej cel, tj. doprowadzić do takiej reformy ustawodawstwa, ażeby zaprowadzone zostały państwowe sądy honorowe, i żeby naruszenie czci ludzkiej było dotkliwiej niż dotąd karane — w takim razie znikną pojedynki i nastaną w Austryi takie stosunki, jakie panują w Anglii, iż kto się pojedynkuje, ten wykluczony bywa z wszelkich lepszych towarzystw. Zarazem przypominają czasopisma wojskowe, jak bardzo ograniczono już pojedynki w armii w ciągu lat ostatnich. Oto np. wszelkie konflikty, wynikające ze stosunków służbowych, są dziś absolutnie wykluczone od pojedynków. Komendantowi pułku wolno pod własną odpowiedzialnością rozstrzygnąć, w jaki sposób ma być załatwiony konflikt pomiędzy oficerami jego pułku, czy sądownie, czy przez sąd honorowy, czy też przez pojedynek. We wszystkich wypadkach, w których obraza nastąpiła po pijanemu, komendant niepozwala dziś na pojedynek. Także w stosunku między oficerami a osobami cywilnemi zniknął wnet pojedynki, jeżeli przeprowadzona zostanie także reforma postanowień, odnoszących się do obrazy czci, i ludność przekona się, że nieprawdą jest, iż danie komuś w twarz kosztuje tylko piątkę.

Do ośmieszenia i zdyskredytowania tego rodzaju „sądów Bożych“ przyczyniają się też różni francuscy i węgierscy mężowie stanu, którzy honor swój piszą niby to w krwi, a w gruncie rzeczy uważają oni bezkrwawy, bo zazwyczaj udany pojedynek za najlepszy punkt wyjścia z awantury, odsłaniającej ich społeczne i polityczne brudy. Jak bardzo te „polityczne i dyplomatyczne“ pojedynki są zdyskredytowane — o czem zresztą wiedzą nasi czytelnicy — dowodem tego liczne ilustracye w pismach satyrycznych, pojedynki takie ośmieszające.



Jedną z takich humorystycznych ilustracyi, wyjętą z tygodnika francuskiego, podajemy powyżej. Zapaśnicy biją się zazwyczaj na floréty, zaopatrzone dyskretnie na końcach w małe gałki drewniane (złośliwy rysownik obwiązał je szmatami), albo też składają się tępemi szablami, lub strzelają do siebie ślepymi nabojami.

Dwie miary.

Na ostatniej zabawie tanecznej tak się złożyło, że — musiałem pietruszkować, ale nie z braku pięknej połowy ludzkości, tylko nagniotek mnie tak wściekle palił, że wolałem siedzieć w bufecie, lub na balkonie i pisać znajomym pannom karmelkowe wierszyki w karnetach, tudzież przypatrywać się z pewną obojętnością tańczącym parom.

— Najnieszczęśliwsze — myślę sobie — są zapewne mamusie. Od 9-tej godziny siedzą jak przykute do stołków. Co miały do wygadania, wygadały sobie jeszcze na pierwszym wieczorku — teraz nastąpiła jałowa nudność, ziewanie i walka z drzemką. Obudziło się we mnie dla tych biednych istot bardzo serdeczne współ-

czucie. Począłem obmyśliwać różne środki, aby temu zaradzić przecie, gdy wtem spostrzegam, że stokroć może nieszczęśliwszą jest pietruszkująca panna, która udaje zmęczoną i wachluje się zawzięcie. Na razie pocieszę tę jedną strapioną — pomyślałem i udałem się do niej jak w dym. Poświęcenie z mojej strony było nielada. Pietruszkująca panna miała cerę indyjską, oczy japońskie, usta murzyńskie, włosy malajskie, kibić baby ze wsi, głos rozwoziciela taniego opału — ale toaleta! Suknia jedwabna czarna koronkowa na różowym tle, we włosach jakieś błyskotki (zapewne Stella dyamenty).

— Czy mogę panią prosić...

Podała mi karnet niedbałym ruchem. Był całkiem zapisany. Ledwie się od niej oddaliłem, przystąpił do niej jakiś młodzieniec i porwał ją w wir tańca. E, ależ ona brzydko tańczy... Jak koń, któremu zgubiła się podkowa. Po okrążeniu sali czeka na nią drugi kawaler, następnie aż trzech czyha, kiedy ona usiądzie. Formalnie ubiegają się o nią... Co to znaczy? Koło mamusi, przysadkowatej, rumianej, ubranej w jedwabie i ciężkie bižuterye kręci się młodzież jak ćmy koło latarni. Aha...

— Słuchaj, co wy tak łamiecie karki za tą w różowej sukni? — pytam jednego ze znajomych akademików.

— Jeszcze się pytasz? Ma pięćdziesiąt tysięcy gotówki, trzy kamienice, willę w Zakopanem...

— Albodaj was...

— Tere fere. Pięćdziesiąt tysięcy, a nieruchomości dwa razy tyle... Idź zresztą do dyabła i kręć się koło tej tam w batystowej, trzy razy pranej sukience. To dla ciebie...

Obrócił się do mnie plecyma, a ja istotnie udaję się do malutkiej blondynki w batystowej, trzy razy pranej sukience.

— Proszę panią o karnet.

Podała mi z chęcią. Ze zdumieniem spostrzegłem, że tylko drugi kadryl był zajęty, jak się dowiedziałem później, przez własnego jej brata. Zaangażowałem ją do mazura i tyle tylko tańczyła. Resztę — pietruszkowała i około północy wyszła z matką do domu.

— Czemu panie tak prędko? — spytałem, odprowadzając je do bramy.

— Zosia mą jutro lekcye, których opuścić nie można — odrzekła matka.

Ale ja pewny byłem, że nie lekcya, ale brak powodzenia był powodem, że przystojna, dobrze tańcząca, ale bezposażna panna poszła do domu w połowie zabawy.

sen.

Z blizka i z daleka.

(Proces rodziny królewskiej. — Kto najłatwiej wychodzi za mąż? — Walka okrętu z wielorybem. — Mezalians milionera).

W Madrycie rozpoczął się proces wytoczony przez Alfonsa i Ferdynanda Sanz, królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII. matce jego, siostrze i ks. Karolowi burbońskiemu, szwagrowi króla. Przypomnieć należy, że skarżący mienią się synami zmarłego poprzednio króla Alfonsa XII. i żądają apanaży, które im rząd hiszpański przyrzekł swojego czasu wyznaczyć.

Znanym był stosunek króla Alfonsa XII. do znakomitej śpiewaczki, Elizy Sanz; owocem tego stosunku byli dwaj synowie, którzy teraz grożą przedłożeniem listów króla do ich matki. W listach tych uznał król obu synów za swoich. Po śmierci jego przyjść miało między rządem a Elizą Sanz do układu, mocą którego wyznaczono im rentę roczną po 30.000 fr. Eliza Sanz zmarła w roku 1898.

Gdy synowie jej i zmarłego króla doszli do pełnoletności i zażądali przyobiecanego kapitału, otrzymali odpowiedź, iż pieniędzy niema, bo bankier królewski, mający te pieniądze w przechowaniu, zbankrutował — a rząd drugi raz nie widzi powodu pieniędzy wypłacać. Wskutek tego powstał proces.

*

Berlińska *Dienstbotenzeitung* podała interesującą statystykę, dowodzącą, że służące najczęściej i najprędzej wychodzą za mąż. W roku 1906 zawarto w Prusiech ogółem 309.922 małżeństw; w liczbie tej służące są reprezentowane cyfrą 64.468, z tego 40.431 wyszło za mąż w miastach — a 28.037 po wsiach. Na 100 zatem zaślubionych dziewcząt 22% było służących. W innych zawodach niższych, krawcowe zawarły 30.109 związków małżeńskich, robotnice fabryczne 18.115, pisarki maszynowe 5258.

*

Załoga wielkiego parowca przewozowego Towarzystwa Hamburg-Ameryka — „Książę Bismarck“, który w tych dniach zawinął do portu Plymouth, opowiada o ciekawej przygodzie, która wydarzyła się podczas podróży. W pobliżu Corunia ujrzano z pokładu olbrzymiego wieloryba, który płynął przed parowcem, wyrzucając w górę strumienie wody. Parowiec dopędził niebawem potwora morskiego, a mijając trącił go silnie w bok. Zwierzę, podrażnione tem, zwróciło się przeciw okrętowi i rozpoczęło formalną walkę z nieznanym sobie przeciwnikiem. Wieloryb rozpędzał się i uderzał całą siłą w ściany okrętowe, tak, że statek drżał w wiązaniach. Ale uderzenia te nie mogły oczywiście uszkodzić statku. — Po dłuższym dopiero czasie zwierzę zrezygnowało z dalszych ataków i popłynęło dalej swoją drogą. Załoga ocenia długość potwora co najmniej na 50 stóp.

*

W Nowym Yorku budzi sensacyę małżeństwo milionera Stokesa z niejaką miss Pastor, młodą żydówką, która do niedawna była robotnicą w fabryce cygar a w ostatnim czasie jako agitatorka uświadamiania kobiet miała duże powodzenie. Mr. Stokes ofiarował jej, jako prezent ślubny kolię perłową, wartości 120.000 kor. Przy tej sposobności przypominają dzienniki, iż amerykańscy miliarderzy Croosley i Tarner poślubili niedawno służące — angielski mąż stanu Parkes ożenił się ze swą kucharką, znakomity poeta Phillips z dziewką wiejską, na którą czekał aż... 60 lat. Lord George Essex poślubił córkę cieśli a biedna córka wyrobnicy Livesy wyszła za mąż za księcia Gouvernet.

„Sherlock Holmes“ dni dzisiejszych.

Wskutek doprowadzenia metod, środków i sposobów odkrywania zbrodni do *par excellence*, udoskonalenia, zawód ajenta policyjnego, zwanego kurtuazyjnie detektywem, wzrósł na wyżyny genialnej sztuki.

Dzisiaj bowiem, wobec tego, że idący z postępem czasu zbrodniarz, posługuje się przy rozbijaniu kas najnowszemi materyami wybuchowemi i najlepszymi przyrządami, detektyw nowoczesny ma swój konsekwentnie wypracowany i w najdrobniejszych szczegółach udoskonalony system walki z wrogiem społeczeństwa. Mimo to z roku na rok wzrasta liczba zbrodni niewyjaśnionych. W latach od 1831 do 1835 było niewykrytych zbrodni 12.000, w 60 lat później, t. j. w okresie od 1896—1900 liczba ich wzrosła do 92.065.

W dawnych czasach ajenci policyjni nie posiadali w swem ręku takich środków pomocniczych, co dzisiejsi, dlatego też rzadko bardzo udawało się wykryć zbrodniarza, który dokonał jakiegoś sensacyjnego złoczyństwa. Dzisiaj zaś, stoi detektywowi na usługi: medycyna, chemia, fizyologia, fotografia, antropologia — niemal wszystko.

Analiza chemiczna atramentu i papieru, pozwala łatwo i stanowczo stwierdzić sfałszowanie dawnych dokumentów, fotograficzne powiększenie pisma ułatwia zbadanie go, co więcej, dzięki fotografii, można dziś odczytać spalone świstki papieru, które w powieściach kryminalnych z reguły kryją tajemnicę zbrodni.

Wykrycie zbrodniarza ułatwia dalej badanie śladów dłoni i nóg przez to, iż małe linie, które pokrywają powierzchnię palców i stóp u każdego człowieka są tak indywidualne, że stwierdzenie osoby zbrodniarza, nieprzedstawia w tym kierunku żadnej trudności; owe bruzdy bowiem są niezmienione i pozostawiają po sobie ślad, nawet wówczas, gdy morderca mokrą od krwi rękę obciera o mur, meble lub materyę.

Ręka, jak wiadomo, wydziela zawsze pot, dzięki któremu tłuste ślady ręki za pomocą reakcyj chemicznych można z pod warstwy krwi uwolnić, a następnie odfotografować.

Stwierdzenie identyczności zwłok absolutnie nie dających się rozpoznać, co przedewszystkiem zachodzi u topielców, ułatwił prof. Minovini metodą, polegającą na tem, iż zwłoki przyprowadza się do stanu normalnego. Nasamprzód więc usuwa się ślady zbrodni, wstawia sztuczne oczy zapuszczone gliceryną, celem uzyskania połysku, jakim odznacza się oko człowieka żyjącego, następnie za pomocą pudru i waseliny, nadaje się twarzy barwę naturalną, poczem zdejmuje się fotografię zwłok.

Szaleniec czy zbrodniarz?

(Do ryciny na str. 1).

O okropnym wypadku donoszą dzienniki węgierskie: Oto w pociągu, tuż przed stacyą Assod koło Budapesztu, porwał jeden z podróżnych swego 5-cio letniego synka i wyrzucił go podczas szalonego biegu pociągu przez okno na tor kolejowy. Widząc to inni pasażerowie, spowodowali wstrzymanie pociągu; znaleziono dziecko z poszarpanymi członkami. Aresztowany ojciec, były oficyał podatkowy, Izydor Iliniczky tłumaczył się, iż przyciśnięty nędzą, pragnął w ten sposób siebie i dziecko pozbawić życia; najprawdopodobniej jednak uczynił to w szale. Opowiada dalej dosyć rzeczowo, że straciwszy swą posadę, znalazł się na bruku formalnie, tak, że doprowadzony tem do rozpaczy, postanowił zostać mordercą siebie i swego dziecka. Przewieziono go do Budapesztu.

Skoro żona jego, z którą nie żył, a która była równocześnie boną u jednego z redaktorów budapeszteńskich dowiedziała się o strasznem nieszczęściu, wpadła pełna przerażenia i lęku do szpitala św. Rocha, gdzie małemu Beli amputowano pod ten czas nogi. Lekarze zapewnili, iż dziecko żyć będzie. Po operacyi chłopczyna, śliczny blondynek o niebieskich oczach, wyczerpany i blady od upływu krwi — prosił otaczających go lekarzy, by przyprowadzili mu ojca, którego bardzo kocha i chce go widzieć. Życzeniu temu jednak nie uczyniono zadość, gdyż ojca trzymają jeszcze w policyjnem śledztwie.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

Obradując nad rozdziałem „tytoń“, komisya budżetowa sprzeciwiła się podwyższeniu prowizyi trafikantów o 15%, gdyż to oznaczałoby zwiększenie ciężaru

o 14 milionów koron. Dalej postanowiono, aby w roku 1908 i 1909 nie tworzono żadnej trafiki. Po załatwieniu tego rozdziału przystąpiono do omówienia administracyi skarbowej".

Del. Kozłowski wyraził uznanie za rządowi skarbowemu za wpływ odporny na spekulacye giełdy, i za oparcie się podjęciu wypłat w gotówce. Domagał się zaostrzenia postanowień o odpowiedzialności urzędników podatkowych i reformy urzędów podatkowych w duchu ich uproszczenia.

Del. d'Elvert wniósł rezolucyę, żądającą sanacyi finansów gminnych i kredytu 4 milionów kor. na budowę domów urzędniczych.

Minister Korytowski w odpowiedzi zapewnia, iż finanse gminne będą poprawione po odbyciu się obrad ankiety w tej sprawie, zaś kredyt 5 milionów na budowle urzędnicze wypłaconym będzie wkrótce lecz tylko towarzystwom budowlanym, nie zaś petentom. Dalsze posiedzenie dziś.

Z delegacyj.

Na posiedzeniu delegacyi austryackiej wczoraj delegat Łuszczkiewicz oświadczył, iż jak na innych polach, tak i w wojskowości winna nastąpić demokratyzacya, różnica między honorem obywateli cywilnych a żołnierzy winna ustąpić, usuniętym być powinien z armii duch kastowości, gdyż w ten sposób wzrośnie karność i dyscyplina u wojska. Co się tyczy kwestyi języka pułkowego, to w monarchii wszystkie języki powinny znaleźć równouprawnienie. Żołnierze polscy i ruscy nie mają być przenoszeni do innych pułków, jak tylko polskich i ruskich — porozumiewanie się z nimi szarż powinno być w języku ojczystym.

Mowca domagał się reformy wojskowej, ustawy karnej i procedury karnej, uwzględniając to, iż żołnierze sądzeni i przesłuchiwani być winni w języku ojczystym. Ćwiczenia odbywać się powinny po żniwach, przepisy kwaterunkowe i wynagrodzenia zato, należy unormować, zaprowadzić wynagrodzenia dla rodzin za powołanie członka rodziny do ćwiczeń wojskowych podczas żniw.

Del. ks. Londzin domagał się udzielania żołnierzom urlopów podczas żniw, zniesienia 2 ostatnich ćwiczeń w obronie krajowej i zaniechania powoływania na ćwiczenia podczas lata. Następne posiedzenie dziś rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Eleonory król. — gr.-kat. Fteodora S.

W sobotę rzym.-kat. Piotra Katedry — gr.-kat. Nykyrora M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek popoł. „Wesele", wieczór „Złoto Renu." — W piątek „Pochodnia pod korcem". — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki" — wieczorem „Złoto Renu". — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej" — wieczorem „Czar walca".

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Z Rady Narodowej na posiedzeniu odbytem dnia 19. b. m. Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury:

Na powiat rudecki: Aleksandra hr. Skarbka, marszałka powiatowego.

Na powiat przemyślański: JE. Romana hr. Potockiego.

Z Kasyna urzędniczego. W sobotę 22-go lutego b. r. o godzinie 8-mej wieczorem: „Wieczorek kostyumowo-maskowy". Dla masek wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami, po które zgłaszać się można codziennie między 7 a 9 wieczorem.

Ogień strychowy. Sługa jednej z lokatorek kamienicy przy ul. Trzeciego Maja l. 17, wyszła z płonącą świecą na strych, a następnie zostawiła ją i wyszła. Od świecy zajął się kosz, kufry i bielizna. Ogień zaczął wydobywać się ze strychu na ulicę. Zaalarmowano więc straż, która ugasiła pożar.

Rada miejska odbędzie dziś wieczorem posiedzenie, na którego porządku dziennym wejdą między innemi sprawy: odpowiedź prezydenta na interpelacyę r. Aszkenazego w sprawie rzekomych nadużyć w szkołach ludowych z okazyi wyborów do Sejmu, umiastowienie i powiększenie policyi (po raz 3-ci), taryfa dla mięsa, wykaz stanu funduszu przemysłowego, opłaty od automobilów, rekursy budowlane i inne. Na zebraniu poufnem: mianowanie chemika miejskiego i stypendya.

Pod pozorem małżeństwa wyłudził Andrzej Turka, palacz samochodowy 100 koron u Nastusi Nahulakówny, służącej i uciekł.

Zagłodzone dziecko. Pani Motalowa, zamieszkała przy ul. Leona Sapiehy l. 33 oddała dziecko do wykarmienia zarobnicy Maryi Kocan, mieszkającej w tym samym domu. Wczoraj rano dziecko umarło wskutek zagłodzenia, jak stwierdził lekarz miejski. Zwłoki dziecka oddano do zakładu medycyny sądowej.

Bombistka przed sądem. Po wydaniu wczoraj wyroku, uwalniającego w zupełności od winy i kary p. Dobrodzicką i wypuszczeniu jej natychmiast na wolną stopę, starostwo dowiedziawszy się, iż zamierza tego samego dnia odjechać do Krakowa a obawiając się zakłócenia (?) spokoju publicznego — zakazało p. Dobrodzickiej wyjazdu. Ta z oburzeniem odparła mieszanie się starosty i odpowiedziała, że zrobi tak, jak jej się żywnie będzie podobało. W rzeczywistości jednak, wskutek słabości swego ojca Krahelskiego, pozostała jeszcze w Wadowicach. Tymczasem na dworcu kolejowym zebrały się tłumy publiczności, znalazły się nawet i bukiety kwiatów, chciano niewinnie sądzonej kobiecie uczynić serdeczną owacyę. Skoro jednak rozeszła się wieść, iż p. Dobrodzicka nie wyjedzie tego dnia, zgromadzeni powrócili w największym spokoju do domu, tylko socyaliści, chcąc w swoich celach wykorzystać sytuacyę, w grupkach wracając z dworca, śpiewali swój hymn na cześć czerwonej płachty.

Ucieczka oficera. Paweł Schellenberg, rotmistrz II. pułku dragonów, zbiegł z wojska po zaciągnięciu oszukańczych długów i po popełnieniu fałszerstw wekslowych. Rotmistrz Paweł Schellenberg pochodzi z tutejszej bankierskiej rodziny Schellenbergów. Sąd garnizonowy rozpisał za nim listy gończe.

Nasz reporter pisze:

Okropnie żałuję, że mnie Pan Bóg nauczycielem ludowym nie stworzył. Człowiekby, należąc do tego stanu, nie potrzebowałby o nic się troszczyć, o niczem myśleć, bo stan ten wzięły w szlachetne swoje ręce sfederowane frakcye najszlachetniejszego pokroju, jakiemi są: socyaliści, monitorowcy i kuryerowcy. Ot naprzykład teraz. Jakiś nauczyciel chciał kandydować do Sejmu i niewątpliwie popadłby w straszne nieszczęście, wdepnąłby w tak zwane nieswoje rzeczy, gdyby nieczuli opiekunowie, którzy stan nauczycielski serdecznie kochają i zanic w świecie do kompromitacyi go niedopuszczą. Ja się wprost dziwię, że nauczyciele odważyli się na taki śmiały krok wobec swoich opiekunów. To jest formalną zdradą. Ja bywszy na miejscu wszechwładnych sfederowanych partyi, zawezwałbym całe ciało nauczycielskie przed swoje forum, zawołałbym dwu „mocnych" i taką temu ciału dał nauczkę, że nigdyby się już nie kusiło wtykać nosa do socyalistyczno-monitorowsko-kuryerowskich kawałków. Apeluję do rajcy Aszkenazego, by w drodze interpelacyi wezwał prezydenta miasta, aby w ten sposób postąpił z niewdzięcznem nauczycielstwem. Ja dalibóg już niemam cierpliwości co do tych wyborów. Taki się wyrobił gulasz, że lepszego chyba nie ma na świecie. Kandydatów jak wron na pogrzebisku, lub socyałów w Kryształówce, a wyborców ani na lekarstwo. Jestem pewny, że najwyżej stu pofatyguje się do ratusza i w tem 50% będzie hyjen. Niema zresztą o czem gadać. Lepiej zastanowić się nad kwestyą, czy iść do „Piekiełka" w Kasynie miejskiem, czy też na bal prasy. Na pierwszych turniejach będą same kostyumy piekielne, na drugich same... polskie, a więc kontusze, czaple pióra, żółte buty, korale, litę pasy. Sądzę, że inaczej prasa „polska" się nie ubierze. Jak Szan. Redakcya myśli, breszę, czy też nie? Ja, choć od trzeciego pokolenia zarzuciłem herby i pieczęcie, gotów jestem odkupić sprzedany niedawno, a po praojcach odziedziczony kontusz i ubrać się na bal, na polski bal, polskiej prasy. Ino, gdzie wezmę karabeli? Pożyczyć? A nuż policya skonfiskuje! Oj, żeby się raz już skończył ten nieznośny karnawał, bo dalibóg dostanę z tańca morskiej choroby lub jakiej innej dżumy. Szczęście, że mnie antidotum w postaci płynnego alkoholu strzeże, i że nos swój zaasekurowałem od wszelkich wypadków w nowo powstającym towarzystwie „Wisła", którego dyrektorem jest Jaśnie Wielmożny pan Stapiński. — Mam nadzieję, że tam go nie rozparcelują.

Komiczna bieda. Breiter, rzucając się w swym *Monitorze* na *Gońca* i na wszystkich, co do których sądzi, że są z *Gońcem* związani, kończy odnośny artykuł ilustracyą, przedstawiającą śmierć i dyabła. Prosimy sobie teraz pomyśleć, jak to na nas okropnie podziałało i jakiem napełniło nas przerażeniem!

Mamy nadzieję, że my będziemy się mogli zrewanżować podobną „polemiczną" ilustracyą, przedstawiającą Breitera w kaftanie bezpieczeństwa, albo prowadzonego na sznurze przez jego teścia ze Złoczowa. Ale to będą „naturalne zdjęcia."

Nieudała ucieczka z więzienia. Z więzienia przy ulicy Batorego chciał wczoraj uciec znany złodziej Dorsz, herszt 11-tu rzezimieszków, skazany na 7 lat więzienia. Podczas spaceru po dziedzińcu, kiedy dozorcy stracili go na chwilę z oczu, zarzucił prześcieradło na mur i chciał uciec, ale spostrzegli to dozorcy i udaremnili mu ucieczkę. Dorsz po nieudałej ucieczce wskutek zdenerwowania i potłuczenia leży chory.

Lwów w rzędzie europejskich miast. W grudniu 1908 ukaże się „Skorowidz adresowy" zredagowany przez fachowego w tym kierunku wydawcę, który praktykował kilka lat za granicą, p. Rudolfa Spigla. Nowa księga adresowa będzie zredagowaną w podobny sposób, jak to czynią w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie itd. i będzie pod każdym względem dokładną. Wydawca aż do wyjścia książki utrzymywać będzie w biurze policyjnem urzędnika, który o wszelkich zmianach w adresach wydawnictwo każdego dnia poinformuje. Do zebrania dokładnych adresów rozsyła wydawca 25 agentów na miasto.

Redakcya apeluje przeto do mieszkańców z prośbą o łaskawe udzielenie współpracownikom dokładnych informacyi. Współpracownicy zaopatrzeni są w pełnomo-

cnictwa Redakcyi, które na żądanie okazać mają. Oprócz poszczególnych działów „Skorowidza adresowego“, wydawnictwo otwiera dział specyalny „Fabryki w Galicyi“, upraszając równocześnie P. T. Fabrykantów o bezpłatne przesyłanie pod adresem Redakcyi: Lwów, Chocimska 3, adresów i działów fabryk, jakoteż właścicieli. Adresy te będą bezpłatnie umieszczone. W razie poszczególnych własnych żądań należy się zwrócić pod podanym adresem. Egzemplarze większego formatu przeszło 60 arkuszy druku, oprawne w angielskie płótno, nabywać można w drodze subskrypcyi po koron 7·—. — Z powodu ogromnych kosztów, jakie wydawnictwo za sobą pociąga, wskazane by były wcześniejsze zamówienia, gdyż rocznik I. ma ukazać się w ograniczonej ilości.

Nie wątpimy, że nowy Skorowidz adresowy zredagowany z ogromnym nakładem kosztów i pracy będzie dla naszego kupiectwa jak niemniej dla wszystkich mieszkańców Lwowa prawdziwem dobrodziejstwem i że przecie pojawi się tego rodzaju podręcznik, który będzie miał istotną wartość w życiu praktycznem.

Prośba do Rodaków. Koło króla Sobieskiego T. S. L. w Wiedniu nie mogąc znaleść u niechętnych właścicieli kamienic odpowiedniego lokalu na Szkołę, zmuszone jest do kupna domu. Z okazyi 60-let. rządów Cesarza Franciszka Józefa I., uchwaliło nazwać go „P o l s k a S z k o ł a J u b i l e u s z o w a“. W ten sposób damy wyraz uczuciom naszym dla cesarza i uwolnią nas od podatków.

Upraszamy ziomków o ofiary, abyśmy wobec niesłychanej drożyzny w Wiedniu mogli tak ważnego dla narodu dokonać dzieła, albo o udzielenie nam p o ż y c z k i przez kupno o b l i g a c y j, od których płacimy trzy procent jak pocztowa kasa. Wszelkie ofiary i zamówienia obligacyj prosimy nadsyłać pod adresem Z a r z ą d K o ł a K r ó l a S o b i e s k i e g o.

Wiedeń V/I Stolbergasse 32.

Ks. *Łukaszkiewicz* prezes.

Przed wyborami do Sejmu. Wczoraj popołudniu odbyło się w stowarzyszeniu pracownic konfekcyi damskiej św. Józefa liczne zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez katolicki Związek kobiet polskich. Przemawiał jako kandydat do Sejmu prof. Rydygier. Po długiej i ożywionej dyskusyi utworzył się komitet pań, mający popierać jego kandydaturę. Licznie zebrane panie, mające prawo głosowania do Sejmu przez pełnomocników, uchwaliły oddać swe głosy na kandydata.

Poprzednio mówił już radca dworu prof. Rydygier w sali „Jedności“ przed wyborcami, złożonymi z drobnych mieszczan, którzy mimo zamieci śnieżnych przybyli przeważnie z pod rogatek lwowskich a nawet z Bogdanówki i uchwalili agitować za tą kandydaturą.

Dziś znów wieczorem przemawiać będzie profesor Rydygier na zgromadzeniu przedwyborczem w sali Tow. pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza.

Korespondencye Redakcyi.

E. S. Pan musisz być zupełnym nowicyuszem na polu literackiem. Dobrą rzecz zawsze i chętnie przyjmiemy. Poco się pytać dopiero i tyle listów pisać?

Anna A. Rymy bez myśli i loiki.

Z KRAJU.

O mord w Tuligłowach. Przed przemyskim sądem przysięgłych rozpoczął sie wczoraj głośny proces przeciw zbrodniczej szajce, która ubiegłego roku, dokonawszy całego szeregu rozbójniczych napadów popełniła dwa morderstwa, w tem słynny mord w Tuligłowach. Operowała ona naokoło Przemyśla i Lwowa pod przewództwem rabusia Piotra Czabaka, mając za wspólników jego żonę Maryę, zarobników Stefana Hałuszkę i Teodora Tyszka. Aresztowano ich wszystkich we Lwowie.

Akt oskarżenia obejmuje okradzenie karczmarza Handzla koło Czerlan, zamach morderczy na tegoż, zamordowanie dzierżawcy myta w Gródku Jakóba Rothmana, obrabowanie jego żony, napad na karczmę i zranienie szynkarza w Lackiem i wreszcie najokropniejszy mord tuligłowski. Sprawa jego miała się następująco: 21-go czerwca wpadła powyższa banda w nocy do karczmy w Tuligłowach koło Sądowej Wiszni, zastrzeliła z rewolweru karczmarza Schlaffa, a żonę jego ciężko zraniła. Mordercy zrabowali później do szczętu karczmę i zabrali z niej wszystko, co się tylko dało. Następnie racząc się zapasami szabasowymi poczęli ucztować przy trupie zamordowanego karczmarza; wówczas skorzystała z tego zraniona Schaffowa i wyczołgała się na dwór. Dojrzeli ją jednak zbrodniarze i dali do uciekającej 2 strzały.

Pomimo ciężkich ran nieszczęsna żyła, ale chcąc uniknąć jeszcze haniebniejszej śmierci, jaką jej grozili, upadła, udając zabitą. Po dokonaniu zbrodni, bandyci udali się do Lwowa, gdzie zostali uwięzieni. Proces wzniecił ogromne zainteresowanie; rozprawa potrwa z 8 dni.

ZE ŚWIATA.

Jak się bierze ludzi na kawał? Znany powszechnie stary teatr „Varieté“ w jednem z większych miast Francyi, przedstawiał rzecz nader ciekawą, która może być łatwo naśladowaną na zebraniach towarzyskich i wprowadzić w prawdziwe zdumienie naiwne umysły.

Rzecz tę przedstawia i objaśnia najlepiej dołączona rycina.



Na stole leży człowiek, okryty suknem w ten sposób, iż głowa i nogi są widoczne.

Zjawia się dwóch innych ludzi, którzy chwytają go jeden za głowę, drugi za nogi i ciągnąc w przeciwnych kierunkach, rozciągają go razem ze stołem, nieraz na parę metrów.

Cały aparat składa się z dwóch części, zestawionych ze sobą, na których znajduje się owo niby łóżko. Widzialna głowa i wystające z pod sukna nogi, należą rozumie się nie do jednego, ale do dwóch ludzi.

TELEGRAMY.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 10-tej wieczór dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które w całem mieście wywołało olbrzymią panikę.

11.400 wolnych mieszkań.

Wiedeń. Komisya statystyczna wykazuje, że dnia 18. b. m. stało we Wiedniu 11.400 próżnych pomieszkań, obejmujących razem 67.000 ubikacyi. Czynsze mimo to są ustawicznie wygórowane, bo wobec panujących warunków, trudno o ich zniżenie.

Niezwykły waryat.

Monachium. Na klinikę psychiatryczną oddano tu wczoraj pewnego fryzyera. Ten podczas nieobecności dozorcy, poobrywał sobie palce u rąk i same ręce nagryzł do przegubu.

Zamordowanie burmistrza.

Madryt. W Daimiel (prowincyi Ciudadro?) wtargnęło sześciu zamaskowanych mężczyzn do sali obrad rady miasta i podczas posiedzenia rady miasta, zamordowało burmistrza.

Oszukańczy głodomór.

Berlin. Głodomór Sacco skazany został w Elberfeldzie na 500 marek kary za oszustwo, ponieważ przyłapano go, jak podczas jednej ze swych produkcyj, kiedy miał przez 48 dni pozostawać bez pokarmów, zajadał czekoladę, dostarczoną mu przez woźnego; woźny ów dostał 80 marek kary.

Anarchiści grożą.

Londyn. Z Lizbony donoszą do *Daily Mail*, iż królowa Amelia otrzymuje ciągle listy z pogróżkami, wzywające ją do natychmiastowego opuszczenia kraju wraz z królem Manuelem, jeżeli chce uniknąć losu króla Carlosa.

Madryt. Król Alfons otrzymał wczoraj od rewolucyonistów listy z pogróżkami. W związku z tem, w nocy wielu rewolucyonistów aresztowano.

Szef kolei — rozbójnikiem.

Petersburg. Pierwszy szef kolei kazańsko-moskiewskiej Szubanow został aresztowany, ponieważ się pokazało, że on był organizatorem band zbójeckich, które napadały pociągi tej kolei i złupiły ją na parę milionów rubli.

Drogie skrzypce.

Przyrów. Skrzypce wartości 60.000 franków, które Issay'owi w Petersburgu skradziono podczas koncertu, sprzedał złodziej kelnerowi tutejszej restauracyi kolejowej za 43 kor.

Twardy cesarz.

Berlin. „Kapitan“ z Köpenicku podał prośbę o ułaskawienie z powodu nieuleczalnej choroby piersiowej. Prośbę tę poparła administracya więzienia, lecz cesarz Wilhelm odrzucił ją.

Z osobliwości londyńskich.

Jedną z najbardziej godnych zwiedzenia osobliwości Londynu są jego olbrzymie, jedyne na kuli zemskiej składy portowe. — Nie wolno ich zwiedzać i tylko dzięki szczególnej protekcyi dostęp do nich jest dozwolony. Zwiedzanie tych magazynów ograniczyć można tylko do pewnej ich ilości, bo chcąc wszystko przeglądnąć, trzeba by na to co najmniej kilkunastu dni. Budynki bowiem i składy ciągną się wzdłuż wybrzeża na przestrzeni 30 klm. a na przestrzeni 2 milionów m^2. gromadzi się 40 milionów cetnarów najrozmaitszego towaru. Zwiedzający te składy pewien dziennikarz opisuje je w następujący sposób:

„Oszczędna gospodyni, która rozsypawszy na ziemię szczyptę herbaty, zbiera ją i wydmuchuje z niej pył, doznałaby niezbyt miłego wrażenia na widok pagórków liścia herbacianego, które wznoszą się na niebardzo czystej podłodze prawie aż do sufitu. Robotnicy w butach uwijają się pośród tych pagórków, depcąc po liściach i ogromnemi szuflami przesypują pagórki z miejsca na miejsce, tworząc wedle wskazówek specyalisty rozmaite mięszanki herbat. Każdy pagórek herbaty zawiera 100 do 120 cetnarów.

Tuż obok składów herbaty znajdują się składy ptactwa i skór ptasich, tudzież piór. Widać tysiące prześlicznych kolibrów, pomiędzy którymi są egzemplarze nie większe od motyli, widać niezliczoną moc ptaków rajskich, stosy piór strusich, czaplich i innych. Na wielkich ławach, leżą stosy piór strusich, na które co pewien czas odbywa się osobny targ. Na każdym targu idzie na sprzedaż około 600 centnarów piór. Na funt piór idzie około 120 sztuk. Za 1 funt piór strusich płaci się 2000 koron, za gorsze 700 koron za funt. Są to ceny za materyał surowy, gdyż pióra strusie obrobione i skędzierzawione mają potrójną cenę. Bardzo zajmujące są składy, w których mieszczą się jedwabie, dywany, hafty. Towary te przedstawiają wartość 60 do 80 milionów koron i bywają sprowadzane i sprzedawane 4 do 5 razy na rok.

Ogromną wartość przedstawiają także składy surowców. Są tutaj puszki blaszane z moszusem, który ma sam dla siebie woń odrażającą. Obok leżą rogi wydrążone, zatkane skórzanemi pokrywami, a zawierające mętną ciecz gęstą. Jest to substancya z dzikiego kota afrykańskiego „zibet“, konieczna do wyrobu perfum. W małych puszkach blaszanych znajduje się ambra, najdroższy surowiec potrzebny do wyrobu perfum. Miligram ambry kosztuje 80 do 100 koron. Znanym jest wypadek, dzięki któremu pewien Anglik zrobił świetny interes. W pewnych kąpielach francuskich rybak po burzy znalazł na brzegu duży kawał ambry i sprzedał go Anglikowi za 75 franków, nieznał się bowiem na wartości znalezionego przedmiotu. Anglik pojechał do Londynu, złożył ambrę w składzie i otrzymał za nią na targu 21.000 koron, sprzedając ją częściami, gdyż nawet hurtownicy nie kupują naraz więcej, niż funt ambry. Olejek różany znajduje się w małych flakonach, z których każdy ma wartość 3000 marek.

Skład tytoniu, cygar i papierosów zawiera do 15.000 cetnarów. Są to już gotowe do użytku wyroby, surowiec bowiem, przeznaczony dla fabryk angielskich, nie idzie do składów, lecz znajduje się w doku Wiktoryi. Wartość surowca wynosi do 180 milionów marek. W osobnych składach mieści się kość słoniowa; leżą tam zęby 5 tysięcy słoni, a każdy kieł ma napis, podający jego pochodzenie i nazwę okrętu, który go przywiózł. Bywa tam czasem nieoszacowanej wartości zapas kości „słoniowej“ z mamuta, są także zęby konia rzecznego i rogi nosorożców. Obok znajdują się składy wełny obejmujące przestrzeń 17.000 metrów^2.

Pod ziemią znajdują się ogromne składy win. Jest to prawdziwy labirynt, ciągnący się na 28 milach angielskich. W szeregach stoi tu około 105.000 beczek wina po 400 do 500 litrów. Atmosfera duszna, przesycona słodkawemi wyziewami, nie pozwala na dłuższe przebywanie w podziemiach. Wychodzimy na świat i znużeni rezygnujemy już ze zwiedzenia reszty składów, w których mieszczą się olbrzymie zapasy mięsa mrożonego, konserw, zboża, cukru, mąki, drzewa, rozmaitych metali itd.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pokój z kuchenką — w oficynie — do wynajęcia, ul. Listopada 11. 315

Pierwsze Centralne Biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek, pasaż Andriolego, poleca wszelką doborową służbę. 316

„KONSUMCYA"
ul. Ruska l. 20,

poleca mięso królików, 1 klg. 50 ct., jaja świeże, po 3 ct. w kopie, znakomite kiszki wiejskie, kiełbasy, szynki, najlepszy węgiel po 96 ct., nafta cesarska 12 i pół centa. — Kto chce kupić intratną kamienicę z małym wkładem, niech poda adres. — Sprzedam 45 cetnarów kapusty kiszonej Sprzedam 150 wagonów drzewa. 319

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 16.

Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, **Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.** 116

Króliki czysto rasowe tanio sprzedaje Popiel, Dom Komisowo-handlowy we Lwowie, ulica Dominikańska l. 9. 317

Razowy chleb wiejski pszeniczny i żytni sprzedaje Dom komisowo-handlowy, we Lwowie, ulica Dominikańska 9. 318

Udzielam niemieckiej konwersacyi po domach, warunki mierne. — Adres w Administracyi, filii, Gońca, Krzywa 6. 275

Szukam szybkiego pisarza na maszynie Roemingtona. Stenografia niemiecka i polska bez błędu. Oferty pod B. B. do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 269

Darmo i opłacony


wysyłam każdemu mój duży wspaniale ilustrowany katalog główny z przeszło **3000 ilustracyami trwałych, dobrych a tanich towarów muzycznych** wszelkiego gatunku.

HANS KONRAD
Dom wysyłkowy towarów muzycznych, c. k. dostawca nadworny, Brüx Nr. 894 (Czechy). (222)

Skrzypce do nauki bez smyczka już za K 4·80, 5·50 do 6·80. Smyczki do skrzypiec K —·80, 1·00. Cytry, flety, klarnety, harmonie i t. d. w wielkim wyborze na składzie. **Biema ryzyka. Zmiana i zwrot pieniędzy dozwolone.** —

CAFFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI — I SYKSTUSKIEJ. —

Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Po. trawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

M. KUCZABIŃSKI
LWÓW UL. WAŁOWA 11a.
SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów
poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

Nie istnieje już konkurencya!
— Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju —
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.

Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Duży lokal w Rynku na cele wyborcze do wynajęcia.
Adres poda „Dom komisowy" we Lwowie, ul. Dominikańska 9. 320

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA = PUDER =
antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

HAYA = MYDŁO =
hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !! W każdej aptece i drogueryi do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami !! Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy = S. HAY = aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę. 2295

Również obejmuję na własny zarząd ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie:
za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor.
za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor.
za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor.
Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. ::
Telefon Nr. 59.

Ja Anna Csillag


z moim olbrzymim, 185 centymetrów długim warkoczem rusałki, posiadam takowy dzięki 14-to miesięcznemu używaniu mojej pomady własnego wynalazku. Pomada moja uznaną jest za jedyny środek pielęgnowania włosów, przyśpieszenia ich porostu, wzmacniania cebulek. Wywołuje u panów pełną, silną brodę i nadaje po krótkiem używaniu włosom na głowie i brodzie połysk naturalny i chroni je od przedwczesnego siwienia do późnej starości. Żaden środek dla porostu włosów nie jest tak skutecznym, jak moja pomada, która też słusznie cieszy się światową sławą. Panowie i Panie przekonają się, że już po jednorazowem użyciu Csillag pomady, wypadanie włosów ustaje i oczekuje się ponowny porost. Skuteczność jej, świadectwem są tysiące z całego świata wpływających pism uznania. Cena puszki 1, 2, 3 i 5 zł. Codzienna wysyłka pocztą po nadesłaniu lub za pobraniem należytości. Wysyła wprost fabryka na cały świat, dokąd należy adresować wszelkie zlecenia. (22)

Anna Csillag, Wiedeń, I., Graben 116.

Jedyny skład wysyłkowy we Lwowie:
Apteka pod srebrnym orłem
H. RUBLA przedtem: Z. Ruckera

Najwyższe ceny płaci
za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237 t

Doroteum
Lwów, ul. Szajnochy.

FRAKI = Smokingi = Anglezy
wypożycza najtaniej
M. MAREK
Lwów, Sykstuska 29.

Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, **ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego.** 196

ZNANE Z DOBROCI
SZYNKI
jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA
Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 2388

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208

Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9,

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO., TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.